Nr. 374. We Lwowie, piątek dnia 12 sierpnia 1904. Rok XXXVII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech mies. 3 M. 50 fen.
W innych krajach mies. 4 Fr.

Rękopisów Red. nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, pl. Marjacki l. 7.
Telefonu nr. 151.

Wydanie popołudniowe.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenia 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	8 hal.	10 hal.
popołudniowy	4 hal.	5 hal.

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Ucieczka floty rosyjskiej z Portu Artura.

Lwów 11 sierpnia.

Dziś rano nadeszły do Lwowa telegramy z Londynu, podające sensacyjną wiadomość że **flota rosyjska uciekła wczoraj, w środę, z Portu Artura.**

Pierwszy telegram pochodzi z Czifu, tej kuźni najrozmaitszych plotek, więc nie wzbudzałby wiary, ale prawdziwość jego potwierdza drugi telegram z Tokio, pochodzący ze źródeł japońskich, które dotychczas zawsze okazywały się prawdziwemi i nigdy nie zawierały fałszywych wiadomości. Pierwszy telegram brzmi:

Londyn, Biuro Reutera donosi z Czifu pod datą dzisiejszą, godz. 7 min. 30 rano: Rosyjski statek do niszczenia torpedowców, który przybył tu dzisiaj o godzinie 6 rano, przywiózł wiadomość, że 6 rosyjskich okrętów linjowych, 4 krążowniki i połowa torpedowców, **uszła z Portu Artura.** Wspomniany statek do niszczenia torpedowców, opuścił Port Artura wczoraj wieczorem. Pięciu podróżnych, znajdujących się na jego pokładzie, stwierdza, że Rosjan ścigają Japończycy i oczekiwaną jest bitwa na pełnem morzu.

Drugi telegram, również Biura Reutera, ale pochodzący z Tokio, opiewa:

Londyn. Do Biura Reutera donoszą z Tokio pod datą dzisiejszą:

Rosyjska flota wypłynęła wczoraj (w środę) z Portu Artura. **Odbyła się zacięta bitwa morska,** której wynik nie jest znany. Pancerniki „Retwizan“ i „Pobjeda“, widziano dziś rano poza obębem Portu Artura.

Oba te telegramy stwierdzają, iż z Portem Artura jest tak źle, że lada chwila będzie musiał się poddać. Statki rosyjskie więc, aby się nie stać łupem Japończyków, opuściły Port Artura, zapewne w nadziei, że uda się im dostać do Władywostoku i połączyć z tamtejszą eskadrą. Czy nadzieja ta ich nie zawiodła, stwierdzą późniejsze telegramy, które doniosą o rezultacie bitwy morskiej, stoczonej przez uciekające statki z flotą admirała Toga. Admirał ten czuwał pod Portem Artura, a wypłynięcie floty rosyjskiej na pełne morze, było dla niego może pożądanym faktem, gdyż na pełnem morzu łatwo może się rozprawić z flotą rosyjską i zniszczyć ją.

Już dnia 27 lipca flota rosyjska usiłowała wydostać się z basenu wewnętrznego, ale admirał Togo zmusił ją do odwrotu. Wczorajsza druga próba wydobycia się na pełne morze flocie rosyjskiej się udała, ale zapewne, dlatego, że admirał Togo temu się nie sprzeciwił, uważając, że łatwiej mu przyjdzie pobić Rosjan na pełnem morzu, gdzie mu w operacjach wojennych nie będzie przeszkadzał ogień bateryj nadbrzeżnych z fortów Portu Artura.

Już po pierwszej próbie floty rosyjskiej wydostania się z basenu wewnętrznego, *Standard* przypuszczał, że położenie twierdzy jest bardzo krytyczne i w przewidywaniu jej upadku, flota rosyjska chce się ratować ucieczką. Dziś przypuszczenie to potwierdza powtórna ucieczka Rosjan i istnieje wszelkie prawdopodobieństwo, że już wkrótce Port Artura wpadnie w ręce Japończyków. — Z tonącego okrętu, uciekają szczury.

Posucha.

Z powiatu jasielskiego piszą do *Nowej Reformy:*

Posucha i brak wody w całym powiecie, stanowi prawdziwą klęskę, o której mieszkańcy zaopatrzeni w wodociągi i wodę rzeczną, pojęcia nie mają. Coprawda, w innych powiatach jest jeszcze gorzej, ale i to położenie, w którem teraz jesteśmy, jest okropne. Wobec tego, cóż musi się dziać na równinach, gdzie było wody zawsze mniej!

Ostatni raz przed sześciu tygodniami spadł u nas mały deszczyk; ustawiczna posucha, wyssała wszystką wodę z potoków, rzeczek, stawów i mokradeł. Łąki i trzęsawiska, które od wieków były schronieniem płazów, dziś suchą nogą się przekracza. Wszystka woda zaskórna spłynęła, ziemia na stopę popękana, wszystkie studnie pozbawione wody, a jedyne źródlane tylko wydają skąpą ilość, wystarczającą na potrzeby ludności. Są wsie, n. p. Umieszcz, gdzie pomimo wybicia nowych głębokich studzien, wody niema, a jeśli przez całą noc zdoła się zebrać odrobinę (mniej więcej 1 - 2 konewek), to jest raczej brudna ciecz, którą przecedzają przez sito lub płótno, ażeby mogła służyć dla ludzi do picia lub ugotowania strawy, a co dać bydłu? Bydło ryczy, bo spragnione, a tu niema znikąd wody. Kopią więc w innych wsiach studnie, np. w Glinniku polskim, i zaopatrują się w wodę. To też gdy wybuchnie ogień, człowiek ucieka tylko w tem, co ma na sobie. — Były wypadki, że się wszystko doszczętnie spaliło, a nawet gnój zgorzał. Groźne zawsze nasze potoki Jasiołka, Dębówka i Ropa, które pod Jasłem łączą się i tworzą kapryśną Wisłokę — tyle razem dostarczają wody, że woda w Wisłoce zaledwie sączy się, a dziecko w niektórych punktach może ją przeskoczyć. Jasło ma 3—4 studnie jeszcze dobrze zaopatrzone, krynica z wodą dukielską, spływającą rurami, jest w obłężeniu. Jasiółka, która pod mostem tworzy staw ma wygląd martwy, rozkładowy, brudno zielony. Stawy trzcinickie i gorajowickie podobno już wyschły.

Oczekujemy i łudzimy się codzień, że będzie ulewa deszczowa. Czarne chmury przetaczają się na niebie, w oddali błyskawice znaczą swe ślady, wiatr suchy a parny zrywa tumany kurzu i... na tem się kończy, bo deszczu nie ma. To też wszystkie rośliny okopowe i strączkowe pomimo bardzo ładnych i obfitych zawiązków, zmarniały. Zboża dość plenne i wydatne, ale niestety tak wysuszone, że się wykruszają z snopów przy zwozie. (Niektórzy wyścielają wozy płachtami). Koniczyny ładne; trawy tak wyschły i spalone, że się na nich obuwie ślizga. Ceny jarzyn podnoszą się.

* *

Z powiatów okalających powiat warszawski, donoszą o wynikach niebywałej suszy tegorocznej. Wiele sadzawek zarybionych wyschło; oprócz karasi, wszystkie inne ryby wyginęły. Ludność wiejska ma trudności z mieleniem mąki z „młodego“ żyta, ponieważ wiele młynów wodnych po zmniejszeniu się wody w stawach stanęło. Brak paszy zmusza gospodarzy do wyprzedawania trzody chlewnej. Przekupnie fachowi z okolic korzystają z okazji taniego kupna i odwiedzają wsie, wywożąc liczne stada wieprzów. Pomimo to słonina i wędliny znacznie zdrożały. Donoszą też o szkodach w młodym drobiu, wyrządzanych przez bociany. Po wyschnięciu bagien, sadzawek i trzęsawisk, bociany nie mając strawy dostatecznej, porywają kurczęta, kaczęta i indyczęta, przyczem ujawniają niebywałą śmiałość. Niski stan wody w Wiśle udaremnia nietylko prawidłową żeglugę, ale utrudnia wielce spław tratew. Jeszcze gorzej rzecz się przedstawia na takich rzekach jak Bug, Narew, Wieprz i Pilica. Stosy drzewa budulcowego, przygotowanego do spławu, oczekują na przybór wody. Handlujący budulcem są z tego powodu narażeni na dotkliwe straty, nie mogą bowiem dotrzymać terminu dostawy oznaczonego w kontraktach. Takiej suszy i obniżenia się wody w rzekach powyżej wymienionych najstarsi ludzie nie pamiętają.

* * *

Także i na Górnym Śląsku wyrządziła długotrwała susza wielkie, nieobliczone szkody. *Katolik* podaje następujący tego obraz w korespondencji z pod Pszczyny, a więc z okolicy, zamieszkałej przeważnie przez lud polski:

Tegoroczna susza wyrządziła na tutejszych polach, a zwłaszcza na piaszczystych, szkody wielkie i dotkliwe. Wszystka trawa została wypalona. Z plonami rolnymi nie lepiej: owsy, ziemniaki, kapusty, koniczyny — wszystko wysycha. Rolnictwu zagraża powszechna klęska. Po za tem skutki suszy odbiły się niepomyślnie na wszelkim przemyśle, z gospodarstwem miejskiem związanym. I tak, przemysł młynarski, używający wody, jako siły pędzącej młyny, stanął prawie zupełnie, albowiem strumienie, nad którymi młyny leżą, powysychały. Przemysł gorzelniany poniesie szkody z powodu nieobrodzenia się ziemniaków, spowodowanego suszą. Podobnie jest z fabrykami mączki, cukrowniami, fabrykami cykorji, niemniej jak i ze szlifierniami szkła i fabrykami celulozy.

Przedewszystkiem ucierpiała żegluga na rzekach śląskich, szczególnie na Odrze. Wrocławska spółka żeglarska, posiadająca 24 parowców i 58 wielkich łodzi, nie może ich z miejsca ruszyć. Wzdłuż Odry leżą na piaskach liczne tratwy. Między portem kozielskim, a ujściem Nysy, naliczono 1500 łodzi, leżących tam już od połowy maja na mieliźnie. Rybołóstwo śląskie, kwitnące w zwykłych czasach, jednym niejako zamachem zostało podcięte. Rzeki, rzeczki, stawy powysychały, ryby oraz zarybek w nich zniszczony. Miejscami widać setki tysięcy ryb martwych. Hodowcy pstrągów rozpaczają, bo wszystkie ich zachody na darmo.

W ogrodnictwie straty wielkie. Kwiaty zupełnie poschły. Hodowcy, którzy handel kwiatami prowadzili, nie mieli prawie w tym roku żadnego z nich dochodu. Owoce z drzew owocowych są mniejsze, niż zazwyczaj, mianowicie wiśnie i śliwki. Jabłka i gruszki może się jeszcze polepszą. Kto wie, jak wielu mieszkańców Śląska hodowlą kwiatów, rozmai-

tych warzyw i drzew owocowych się zajmuje i jak wielki handel niemi prowadzą, ten łatwo pojmie, jak znaczne stąd straty powstały, szczególnie dla mniejszych hodowców.

Odezwa komitetu polskiego na Śląsku.

Komitet wykonawczy rady narodowej polskiej na Śląsku uchwalił następującą odezwę:

„Przeciwnicy nasi urządzają zgromadzenie i uchwalają protesty przeciw założeniu klas polskich przy seminarjum nauczycielskiem w Cieszynie, a tak daleko się posunęli, że dnia 18 sierpnia, to jest w dzień urodzin cesarskich chcą urządzić w Opawie demonstrację antidynastyczną.

„Z wielu stron odzywano się, że i nam należy demonstrować.

„Komitet wykonawczy rady narodowej ludu polskiego na Śląsku na posiedzeniu dnia 6 sierpnia br. uchwalił, że podziela zupełnie stanowisko posłów polskich i czeskich, jakie objawili w deklaracji udzielonej rządowi krajowemu wobec prezydenta ministrów.

„Jak długo istnieje szkoła ludowa polska, tak długo lud nasz, opierając się na ustawie zasadniczej, w pismach perjodycznych, na zgromadzeniach i przez posłów, domagał się polskiego seminarjum nauczycielskiego, bo tylko zaślepienie, lub zła wola, może przeczyć, że polska szkoła ludowa może się obejść bez polskiego seminarjum, a ciągły i wielki brak nauczycieli ukwalifikowanych i głośne żale nauczycieli wychowanych w dotychczasowych seminarjach, że się nie nauczyli w nich tego, czego im potrzeba w zawodzie nauczycielskim, dla rządu obowiązanego do czuwania nad oświatą ludową, nie mogły na długo być obojętne.

„Obowiązkiem tedy było rządu założyć samoistne polskie (względnie czeskie) seminarjum, a prawa do żądania samoistnych zakładów nigdyśmy się nie zrzekli.

„Aczkolwiek tedy obecne zarządzenie rządu zaledwo częściowo czyni zadość potrzebom szkolnictwa polskiego, to jednak uznać trzeba, że one mogą zaspokoić najpilniejsze potrzeby, jeżeli rząd w interesie oświaty ludowej lojalnie wykona to, co lojalnie rozpoczął, tj. jeżeli organizacja klas równoległych będzie odpowiednia i ustaną dotychczasowe dążności germanizacyjne.

„Po części tedy rząd spełnił swój ustawowy obowiązek, a naszą rzeczą jest, uznając to, wyczekiwać spokojnie dalszego rozwoju sprawy, w tem przekonaniu, że rząd nie zechce i nie może odstąpić od tej sprawy, dlatego tylko, że pewne stronnictwa krzyk podnoszą, nie mając ani jednego rzeczowego powodu.

„Możemy tem spokojniej się zachowywać, że ludność niemiecka, o ile jest tubylczą w Księstwie Cieszyńskiem, wcale naszej sprawie nie jest nieżyczliwą, a burdy wszczynają bądźto żywioły obce, które napadają na wszystko, co polskie, bądź to osoby, dla których komedja jest potrzebną polityczną.

„Jak zaś odpowiedzieć na demonstrację, jaką Opawiacy urządzić chcą dnia 18 sierpnia, to pozostawiamy światłej rozwadze Wydziałów gminnych i poszczególnych gmin“. Podpisany „Komitet wykonawczy Rady narodowej“.

Izba sądowa.

Lwów, 11 sierpnia.

(Handlarz cielęciny z Nawarji).

W sądzie pow. sekcji III odbyła się dziś przed sędzią, sekretarzem Baczyńskim rozprawa przeciw handlarzowi cielęciny, Dawidowi Bigeleisenowi z Nawarji, który grasuje po Lwowie i od łatwowiernych osób wyłudza pieniądze.

W marcu b. r. od wdowy pani P. wyłudził on tytułem pożyczki 10 k., rzekomo na jeden dzień, podając, że się nazywa Chaim Klar. Pieniędzy jednak nie oddał, a poszkodowana swoje listy z upomnieniem otrzymywała z poczty napowrót, gdyż Chaim Klar nie jest w Nawarji znany. W lipcu zaszedł on do krewnych pani P., gdzie go poznano. Przyparty do muru, prosił, by mógł tygodniowo spłacać po 1 k., a pierwszą chciał sobie w sąsiedztwie zaraz pożyczyć. Ale oddano go w ręce policji; tuż przed ulokowaniem go w aresztach policyjnych, Klar a właściwie Bigeleisen wydobył z ukrycia pieniądze i złożył urzędnikowi policji, puszczono go więc na wolną stopę a sprawę oddano sądowi.

W toku dochodzeń wpłynęły przeciw nieznanemu z nazwiska handlarzowi cielęciny z Nawarji inne skargi. Np. p. A., uboga żydówka, zobaczywszy go na ulicy z cielęciną, chciała kupić cztery ćwiartki dla dalszej rozsprzedaży. Zgodziła więc cenę i dała 30 koron zadatku. Handlarz powiedział jej, że musi wpierw pojechać do rzeźni, by poddać mięso weterynarskim oględzinom, poczem niezwłocznie wróci. Biedna żydówka cały dzień czekała, a oprócz poniesionej straty 30 koron, jeszcze otrzymała porządną admonicję od męża. Z opisu zgodnego świadków, wynika, że handlarzem tym był znowu Bigeleisen.

Oskarżony do rozprawy nie stanął. Sędzia więc w zaoczności skazał go na miesiąc aresztu, zwrot pobranych kwot i kosztów postępowania sądowego.

Wojna Japonji z Rosją.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Ucieczka floty rosyjskiej.

Czifu. Biuro Reutera donosi: Nazwa kontrtorpedowca, który tu dziś rano przybył z Portu Artura, jest „Reszitelnyj“. Kapitan jego oświadczył, że wielkie okręty wojenne opuściły Port Artura z zamiarem połączenia się z flotą władywostocką.

Japończycy atakują codzień twierdzę z nieustającą energją, przyczem z bezwzględną odwagą poświęcają swe życie. Ze „wzgórza Wilczego“ ostrzeliwają miasto granatami.

Okręt szpitalny „Mongolia“ z kobietami i dziećmi na pokładzie, towarzyszy rosyjskiej flocie.

Z pola wojny.

Londyn. *Daily Mail* donosi z miejscowości Chiminting, że wojska rosyjskie, które koncentrują się w Mukdenie, w ostatnich czasach otrzymały silne posiłki z Europy. Japończycy na południe od Mukdenu koncentrują znaczne siły i to w odległości zaledwie 25 mil angielskich od Mukdenu. Prócz tego 5 mil angielskich na zachód od Liaojangu skoncentrowali ogromnie liczną armię, która posiada niesłychanie silną artylerję. Korespondent *Daily Mail* zapewnia, że dowiedział się z jak najbardziej wiarygodnego źródła, że armia rosyjska cofa się w kierunku miejscowości Czintu.

Petersburg. W kołach dobrze poinformowanych krąży pogłoska, że Japończycy przygotowują w najbliższych dniach decydującą ofenzywę przeciw Rosjanom. Z Inkau maszeruje kolumna japońska, o której sile daje dobre wyobrażenie fakt, że tabor owej kolumny składa się z 10.000 Chińczyków. Prawe skrzydło rosyjskie znajduje się w dolinie rzeki Liao i grozi mu poważne niebezpieczeństwo ze strony Japończyków.

Berlin. W Mandżurji od kilku dni padają znowu straszne deszcze. Wszystkie drogi zamieniły się w jedno wielkie błoto. Wojska japońskie koncentrują się w 3 główne grupy. Do tej pory pierścień japoński, otaczający Kuropatkina, jeszcze się nie zamknął, jakkolwiek armja generała Oku otrzymała świeżo posiłki i przesuwa się w kierunku południowo-zachodnim ku Niuczwangowi, ażeby złączyć się z tą grupą japońską, która świeżo wylądowawszy w Inkau i zająwszy Niuczwang idzie na południowy zachód. Prócz tego Japończycy mają ciężką artylerję.

Z Portu Artura.

Londyn. (Tel. wł.) Korespondent *Daily Chronicle* przesyła temu pismu pewne informacje co do oblężenia Portu Artura. Powiada, że Japończycy dawno mogli już ten port zdobyć, z umysłu jednakże odkładają to, by przeszkodzić temu, aby armja Kuropatkina nie cofnęła się następnie do Charbina, co byłoby nie na rękę trzem wspólnie działającym armjom japońskim, dążącym do odniesienia zwycięstwa pod Ljaojanem. Idzie o to, aby równocześnie ze zwycięstwem pod Ljaojanem zdobyto Port Artura i żeby w ten sposób pierwsza kampanja wielkiej wojny została radykalnie zakończoną. Korespondent dodaje, iż informację tę chciał już telegrafować w lipcu, ale cenzura japońska telegramu tego nie przepuściła.

O przejazd przez Dardanele.

Stambuł. Ponieważ rząd rosyjski odrzucił żądanie Porty, aby dał pisemne oświadczenie w sprawie przepływania na przyszłość okrętów floty ochotniczej przez cieśninę, doręczyła Porta w Petersburgu i tutejszemu rosyjskiemu ambasadorowi notę, w której przyjmuje do wiadomości ustne zapewnienia rosyjskiego ministra spraw zagranicznych i ambasadora tutejszego, że okręty floty ochotniczej po przejściu przez cieśninę i podczas całej podróży nie zamienią flagi handlowej na wojenną, nie będą wiozły żadnego uzbrojenia ani amunicji i nie będą przemienione na krążowniki.

Równocześnie zawiadamia Porta, że wydała swoim władzom rozkaz, aby przepuszczały okręty floty ochotniczej przez cieśninę; zgodnie zaś z dawniejszą umową, nie może kilka naraz okrętów przepływać, lecz dopiero gdy jeden okręt minie Dardanele, drugi będzie wpuszczony do Bosforu.

Korsarstwo Rosji.

Petersburg. *Now. Wremia* donosi z Władywostoku pod datą 10 bm. Sąd oświadczył, że konfiskata parowca „Tea“, zatopionego w nocy na 26 lipca wraz z ładunkiem, była słuszną i prawną. Parowiec ten bowiem od 29 marca wydzierżawiony był na 9 miesięcy przez japońskie towarzystwo i kursował między japońskimi portami, używając wszelkich praw, przysługującym parowcom japońskim, stracił więc przez to charakter neutralności. Ładunek ryb był także własnością nieprzyjaciela.

Choroby w wojsku.

Londyn. (Tel. wł.) Zarówno wśród wojska rosyjskiego, jak i japońskiego w Mandżurji, panują według doniesienia *Daily Express* liczne epidemje. Do nich przyłączyła się jeszcze żółta febra, a to wskutek wielkich upałów, które nastąpiły po deszczu. Dzień po dniu zdarzają liczne wypadki udarów słonecznych. Japońscy i rosyjscy lekarze, którzy w sposób koleżeński pomagają sobie na polu bitew, wprost nie wiedzą, jak dać sobie radę z pomieszczeniem ranionych w szczupłych szpitalach polowych. Rosjanie transportują swych rannych koleją przez Syberję do domu, rannych żołnierzy japońskich zaś przewożą dwa wielkie okręty Czerwonego krzyża i inne statki do Hiroszima, Dalnego, a nawet do Niuczwangu.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Z sejmu węgierskiego.

Budapeszt. Węgierska izba posłów przyjęła dziś w trzeciem czytaniu ustawę finasową na rok 1904, poczem odroczono sesję do 10 października.

Brak paszy.

Budapeszt. Dziennik urzędowy ogłasza zakaz wywożenia paszy.

Wiedeń. Ogłoszony w dzienniku praw państwa zakaz wywozu artykułów pastewnych dotyczy melassy, owsa, kukurydzy, wyki, łubinu, bobiku, kartofli, dalej paszy suszonej t. j. siana, koniczyny, słomy i. t. p.

Zakaz ten wydany w porozumieniu z rządem węgierskim, wchodzi w życie „z dniem, w którym poszczególne urzędy cłowe otrzymają o nim zawiadomienie. Zakaz nie odnosi się do przesyłek, które przed dniem 12 bm. nadane zostały na kolej lub na okręty do wywozu za granicę“.

Zatarg Ameryki z Turcją.

Waszyngton. (B. Reutera). Panuje tu przekonanie, że mocarstwa, które podpisały

traktat paryski, użyją swego wpływu u Porty, aby skłonić sułtana do uczynienia zadość żądaniom Stanów Zjednoczonych i nie dopuszczą do tego, by Stany Zjednoczone zmuszone były użyć przemocy.

Stambuł. Odpowiedź Porty na żądania Stanów Zjednoczonych, jest na jutro przyrzeczoną. Słychać, że sułtan zgodzi się na niektóre żądania amerykańskie.

Strejk.

Marsylja. Z powodu nieporozumienia między pewnym oficerem a rezerwistami marynarki towarzystwa „Messagerie Maritime", postanowili rezerwiści opuścić okręty towarzystwa i rozpocząć strejk.

Anglicy w Tybecie.

Londyn. B. Reutera donosi, że Dalaj-Lama uciekł z Lhassy, zostawiając swą pieczęć.

Pułkownik Younghusband wszedł z eskortą do Lhassy, gdzie go przyjął amban chiński z wszystkiemi formalnościami. Younghusband wezwał ambana, aby zamianował trzech lub czterech tybetańskich delegatów, którzy jednak nie mogą się zmieniać; z tymi delegatami będą przeprowadzone rokowania.

Corbeil. Prezydent Loubet wysłał do wdowy po Waldecku-Rousseau telegram kondolencyjny, w którym zaznaczył, że rzeczpospolita traci w zmarłym swego najlepszego sługę, a Loubet swego najdawniejszego i najwierniejszego przyjaciela.

KRONIKA.

Lwów 11 sierpnia.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe. Ciepłota +21° R. Pogoda.

Wiadomości osobiste.

Dyrektor magistratu p. Edmund Lukas, wyjechał za 6-tygodniowym urlopem dla poratowania zdrowia, za granicę. — Zastępuje go starszy radca p. Hobgarski.

= **Zdrowotność stanowisk dorożkarskich.** Na wniosek fizyka miejskiego, magistrat lwowski wziął pod rozwagę sprawę stanowisk dorożkarskich, tworzących na najgłówniejszych ulicach miasta siedlisko strasznych wyziewów i zbiornik nieczystości końskich. By te gryzące wonie i nieczystość nie mogły rozwijać się na dorożkarskich stanowiskach, w wielkich miastach poczyniono w ostatnich czasach zabezpieczenia w tym kierunku, iż miejsce, zajmowane stale przez dorożki, wyłożone jest nieprzepuszczalnym materjałem, nie ma żadnych szczelin, w których nieczystości mogłyby się zatrzymywać, a urządzenia wodociągowe zastosowano do częstego i obfitego spłukiwania tych placów, opatrzonych w dobre ścieki kanałowe. W ten sposób trujące wonie nie zatrzymują się, ani nie rozprzestrzeniają.

We Lwowie stanowiska dorożkarskie są przeważnie urządzone jeszcze zupełnie pospolicie; między bryłkami kamienia znajdują się duże szczeliny, w które nieczystości końskie, płynne i stałe z łatwością się dostają, miotła czyściciela ulic nie wydłubie ich stamtąd, a gdy przygrzeje słońce, takie gnojowisko śródmiejskie wydaje duszące wonie, stanowiące niesłychanie niezdrowy czynnik dla danej ulicy, jej mieszkańców i przechodniów. Stanowisk takich, prymitywnie, lub wadliwie urządzonych jest pięć, a to: przy placu Marjackim, w ul. Rejtana, Kochanowskiego, Akademickiej i górnej Sykstuskiej. Z chwilą wykończenia pomnika Mickiewicza dorożki z placu Marjackiego nareszcie mają być całkiem usunięte — dokąd, tego jeszcze magistrat nie rozstrzygnął, lecz zdaje on sobie sprawę z tego, że na obecnem stanowisku pozostawić je byłoby potwornem.

Inne stanowiska muszą być przebudowane, otrzymać nieprzepuszczalną betonową podstawę, ścieki kanałowe i hydranty do spłukiwania. Owóż na rok 1905 postanowił magistrat przystąpić do takiej adaptacji w ulicy Rejtana i uchwalił na ten cel wstawić do przyszłorocznego budżetu 5000 koron. Inne stanowiska mają być uzdrowotnione dopiero w latach następnych.

= **Ruch budowlany** tegoroczny nadal utrzymuje się w tem ożywieniu, w jakiem się rozpoczął. Plany na budowę ciągle napływają do urzędu budowniczego, magistrat wydaje w dalszym ciągu konsensy na budynki mieszkalne, oraz — co również bardzo pomyślne — na skanalizowanie realności, do czego właściciele domów obecnie bardzo licznie przystępują. Przybędzie więc w ten sposób już w roku bieżącym wiele domów w rozmaitych punktach miasta, opatrzonych w prawidłowo urządzone kanały, łączące się z arterją kanałów ulicznych; przez to więc z domów tych ustąpią wszelkie niezdrowe wyziewy, a woda będzie zabezpieczona przed zatruciem.

Donoszą nam jednak, że wskutek ożywionego ruchu budowlanego już podrożała we Lwowie cegła, a nawet panowie architekci i budowniczowie zawarli jakiś kartel cichy w celu podniesienia przeciętnej ceny honorarjum za plany. To znowu mogłoby wpływać ujemnie na dalszy rozwój ruchu budowlanego, na którego podtrzymaniu powinno przecież zależeć wszystkim, którzy żyją z budowlanego przemysłu.

Wszechpatrjotyzm p. Horowitza... Z Krakowa piszą: Przełożony tutejszej wyznaniowej gminy izraelickiej, dr. Leon Horowitz, który ze swoim zaufanym doradcą i przyjacielem Gersonem Gumplem Bazesem bawi obecnie w Karlsbadzie, polecił poufnie tutejszemu rabinowi, drowi Thonowi, ażeby do zwykłych modłów sobotnich dodał modlitwę o wyratowanie Rosji z klęsk mandżurskich, a przy modłach za dusze zmarłych osobno się modlił za duszę ministra Plehwego. Modły te mają trwać aż do jesieni. Czekamy na wyjaśnienie tego rozporządzenia i motywa, jakiemi się kierował p. Horowitz przy wydawaniu takiego zlecenia — pisze od siebie *N. Reforma.* — Ten patrjotyzm rosyjski prezesa krakowskiego zboru byłby bądź co bądź bardzo znamiennym przyczynkiem do jego charakterystyki.

Oporni rezerwiści. W więzieniu w Saratowie, jak donosi *Oswobożdienie*, — zamknięto w tych dniach trzydziestu włościan z bałaszewskiego i atkarskiego powiatu, którzy oparli się rozkazowi udania się na wojnę. Jak z innych źródeł rosyjskich dowiadujemy się, w wielu innych wielkorosyjskich wewnętrznych gubernjach włościanie, powołani do wojska, stawiają stanowczy opór i nie przybywają do szeregów rezerwy w wyznaczonych im punktach zbornych. Na każdym kroku uwidacznia się dezorganizacja i rozprzężenie w całem imperjum „białego cara".

Dramat miłosny. W Gorycji rozegrał się w tych dniach krwawy dramat miłosny. Rotmistrz dragonów, Gabrjel Casati, zawiązał stosunek miłosny z wdową Elwirą Bratzową, uchodzącą za jedną z najpiękniejszych kobiet w mieście. Krewni jej byli bardzo temu stosunkowi przeciwni, jak się okazało bowiem, rotmistrz był żonaty i posiadał troje dzieci, bawiących obecnie na letniem mieszkaniu przy jeziorze Woerth. Doszło do tego, że wdowa, ulegając rodzinie, zerwała znajomość z rotmistrzem. Zrozpaczony Casati nie mógł przeżyć tej rozłąki. Dnia 1 bm., o godzinie 11 w nocy, zobaczywszy wdowę, stojącą na progu w towarzystwie jednego z krewnych, strzelił do niej kilkakrotnie z rewolweru, a następnie dwoma strzałami zabił się na miejscu. Jeden ze strzałów rotmistrza ranił Elwirę Bratzową w płuca niebezpiecznie.

Ministerstwo policji w Rosji. *Graždanin* donosi w formie pogłoski, że w Rosji ma być utworzone ministerstwo policji.

Szczególne zjawisko. Z Głupczyc na

(62)

Pod krzyżem.

— O naturalnie! Cała wina jest po mojej stronie. Niegodną jestem człowieka tak delikatnych uczuć jak on! On miał słuszność, kiedy mnie wobec całej rodziny na wstyd naraził i gradem niesłusznych wymówek obrzucił... Brakowało tylko tego, aby mnie uderzył!

— Lepiej pomyślmy o jedzeniu — przerwałem jej, widząc, że przestaje panować nad sobą — tę miłą rozmowę możemy na później odłożyć.

— Z pewnością — potwierdziła mama nie zwracając uwagi na ironję w moich słowach zawartą. — Siadaj koło mnie Eugeniuszu — i napełniła mi talerz po brzegi.

— Jedz! — a ty Ellen nalej mu wina.

Ellen napełniła mi szklankę drżącemi jeszcze rękami.

— Za zdrowie naszej miłości — zawołałem z szyderstwem, podnosząc szklankę. Ellen odwróciła się odemnie milcząc.

— Ale ty nic nie jesz — zauważyła zmartwiona profesorowa. Z czegoż chcesz utyć i lepiej wyglądać. Chcąc jej zrobić przyjemność, próbowałem przełknąć kilka kąsków; ale nie chciały mi przejść przez gardło.

— Nie smakuje ci to — rzekła mama, widząc, że kładę widelec. — Może co innego. Zadzwoń Ellen.

Przyniesiono drugą potrawę. Ale i tej jeść nie byłem w stanie i odsunąłem talerz, bo sam zapach jedzenia był mi wstrętny.

— To źle, że tak nie masz apetytu.

— To minie. Od kilku tygodni prawie, że nie sypiam po nocach, a po całych dniach ciężko pracuję; nic dziwnego, że potem głodu nie czuję.

— Czy słyszysz Ellen — rzekła mama z wymówką.

— Nie męcz ją mamo, to ją nic nie obchodzi.

— Krzywdzisz mnie tem przypuszczeniem, odparła Ellen, budząc się z zamyślenia. — Nie chcę tylko, aby na mnie odpowiedzialność za twoją bezsenność składano.

Zadzwoniła znowu. Przyniesiono ser i owoce. Ale i deser nie miał powodzenia. Ellen machinalnie rozkroiła gruszkę i zostawiła ją na talerzu. Zapytałem w końcu czy mi wolno palić.

— Podaj mu cygara Ellen.

— Dziękuję, mam wszystko co potrzeba przy sobie.

— To przynajmniej przynieś popielniczkę.

— Nie fatyguj się, nie chcę abyś mi usługiwała jak sługa...

— Nikt mi nie może zarzucić braku usłużności wobec gości... — zawołała Ellen gwałtownie i postawiła przedemną popielniczkę.

— A teraz pozwól mi mamo odejść. Cały dzień było mi niedobrze, a teraz strasznie mnie głowa rozbolała... nie jestem wstanie rozmawiać...

— Nieznośną jesteś z temi wiecznemi bolami głowy — rzekła mama mocno niezadowolona.

— Idźże się położyć. Czemu nie palisz Eugenjuszu? Nie masz ognia?

— Kiedy Helenę głowa boli...

— Eh! nieuważaj na nią. Nie zasługuje na to! Idźże już Ellen! Nietylko, że go nie zabawisz, jeszcze mu przeszkadzasz.

— Dosyć tych wymówek mamo — zawołała Ellen z gniewem. — Od tygodnia łajacie mnie od rana do wieczora... dosyć mam tego.

— O! co ja słyszę... mam cię może chwalić?

— Tego nie żądam. Ale chcę mieć raz spokój. Mnie stała się krzywda — a nie jemu!

— Co do tego, pozwolisz, że jestem innego zdania. Gdybyś miała choć trochę rozumu...

— Nie powtarzaj już mamo tej samej piosnki aż do znudzenia. Wiem, że on jest twoim ulubieńcem. Łatwo możnaby mniemać, że ja tu jestem obcą... a on dzieckiem domu...

— Co ty pleciesz Ellen!

— Jemu wszystko wolno! — mówiła Ellen coraz głośniej — ale dla mnie nikt nie ma ani trochę wyrozumiałości... ani cienia względności. Zawsze byłam w domu ostatnią, zawsze Pawła nademnie przenoszono, a teraz znowu usuniętą jestem na bok... obcemu miejsca ustąpić muszę...

— Nie krzycz-że tak! że bronię jego strony, kiedy ma słuszność...

— O, on ma zawsze słuszność... — przerwała Ellen z gorzkim, lekceważącym uśmiechem, prawda, że znalazł drogę do twojego serca... potrzebuje mnie tylko łżyć i źle się ze mną obchodzić, aby przez ciebie na rękach być noszonym.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Górnym Śląsku donoszą o niezwykłem zjawisku. W niedzielę przedpołudniem spadły do miasta miljony zielonych muszek, które do tego stopnia wypełniły powietrze, iż oddychanie stało się utrudnionem. — Osoby, używające przechadzki w ogrodzie publicznym i na ulicy zw. „Promenada“, z przylepionemi do ubrania muchami, pospiesznie uciekać musiały do domu. Owady te długością swoją nie przekraczały 1 milimetra, posiadały jednak skrzydła trzy razy dłuższe, niż muchy zwyczajne.

Odbijanie „przestępców politycznych“ z rąk władzy zdarza się coraz częściej w Rosji. Świeżo wypadek tego rodzaju miał miejsce w Cziaturachu na Kaukazie, gdy wysyłano do więzienia gubernialnego w Baku czterech politycznych przestępców, aresztowanych z polecenia władz administracyjnych. W chwili, kiedy konwój z aresztowanymi przechodził ulicą, tłum Ormian starał się rozbroić strażników i ułatwić ucieczkę aresztowanym. W walce, która z tego powodu wynikła, zabito na miejscu jednego z mieszkańców Cziaturachu. Dwaj strażnicy otrzymali rany. Dwom aresztowanym w czasie walki udało się uciec.

Nieudała ucieczka obłąkanego. Przed kilku dniami zbiegł z zakładu dla nieuleczalnych umysłowo chorych w Kulparkowie niejaki Antoni Trembecki, którego przytrzymał dziś na ulicy Lwia żołnierz policyjny pełniący służbę. Obłąkanego odstawiono z powrotem do zakładu.

Strzelcy we Lwowie. O godzinie pół do trzeciej przybyły dziś do Lwowa trzy bataljony strzelców, nr. 1. 15 i 30, stacjonowane w Rawie ruskiej, Mostach wielkich i Brodach. Przybyły one celem wzięcia udziału w dorocznych manewrach, które za kilka dni się rozpoczną. Przy dźwiękach muzyki, bataljony powitane u rogatek przez tutejszy korpus oficerski udały się na kwaterę, a mianowicie do baraków stryjskich.

Znaczna kradzież. W domu pod l. 25 przy ulicy Opata Hofmana, zajmuje pomieszkanie parterowe pani Br. Sch., wdowa po st. radcy sądowym, która obecnie bawi na świeżem powietrzu w Pustomytach. Jak zwykle, tak i w tym wypadku, pozapuszczano story w oknach opustoszałego pomieszkania. Nie uszło to uwagi A. Karpiniaka, kilkakrotnie notowanego w aktach policyjnych niebieskiego ptaka, który upewniwszy się, że pani Sch. nie ma we Lwowie, postanowił skorzystać z nadarzającej się sposobności i okraść pomieszkanie. Do przeprowadzenia planu, dobrał sobie towarzysza, którego nazwiska nie znamy. Ubiegłej nocy otworzyli oni sobie bramę domu witrychem. W podobny też sposób dostali się do mieszkania, w którem znaleźli obfite łupy.

Napełniwszy dwa toboły i ręczny koszyczek srebrem, sukniami, bielizną itp., opuścili złodzieje w zupełnym spokoju okradzione mieszkanie, lecz spostrzegł ich wczas stójkowy, który natychmiast puścił się w pogoń za Karpiniakiem i jego towarzyszem. Temu drugiemu udało się umknąć, Karpiniaka zaś przytrzymał stójkowy w ogrodzie pałacu hr. Mierowej i odstawił go na inspekcję policji. Wysokość szkody, w każdem razie znacznej, na razie nie jest świadomą, część bowiem skradzionych przedmiotów odebrano już złodziejom.

Wesołe telefonistki. Jeśli panna od telefonu jest w złym humorze, biada jest abonentom, ale stokroć bardziej biada, jeśli w dobrym jest humorze i zabawić się pragnie. Dziś, telefonowe panny były właśnie w wesołem usposobieniu. Abonent prosi o połączenie, dzwoni, raz, drugi, trzeci, łączą go wreszcie, zaledwie jednak jedno lub dwa wypowie słowa, rozbawione panienki przerywają połączenie, a tylko „srebrny śmiech“ dolatuje lekko z słuchawki. Abonent sądząc, że przerwano rozmowę przez omyłkę, czeka chwilkę cierpliwie poczem znowu dzwoni w pokorze. — I znowu ta sama historja, a druga strona zniecierpliwiona dzwonieniem pyta się szorstko, co i kto mówi? Chcesz odpowiedzieć — znowu słyszysz w telefonie jakiś brzęk i znowu „śmiech srebrny“ panny telefonistki i milczenie. Powtarza się ten proceder razy kilka, wreszcie obaj chcący skomunikować się z sobą abonenci, nie mogąc rozmówć się ze sobą wpadają w pasję. Na to właśnie czekają widocznie wesołe panienki. Z słuchawki dochodzi echo kilku „śrebrnych śmiechów“ kobiecych — abonent rzuca słuchawkę i klnąc długowłosych urzędników, załatwia interes w ten sposób, że do człowieka z którym chciał się rozmówić, jedzie dorożką.

Ostatni już czas, by dyrekcja poczt wyperswadowała swoim pannom, że abonenci, płacąc za używanie telefonu grube sumy, mają wszelkie prawo żądać, by z nich nie kpiono. Panny telefonistki biorą pieniądze nie za zabawę i figle, ale za robotę, zaś biuro telefonów nie salon, gdzieby można flirtować i żartować.

Przeczucia Kuropatkina. Do *N. fr. Presse* telegrafują z Petersburga, że Kuropatkin dlatego prosił Aleksiejewa, ażeby przybył do Liaojangu, ponieważ Kuropatkin w najbliższej bitwie chce objąć osobiście dowództwo i własną odwagą zagrzewać żołnierzy do poświęcenia i męstwa. Wskutek tego Kuropatkin jest przekonany, że polegnie i chce, aby w razie jego śmierci Aleksiejew natychmiast objął naczelne dowództwo nad całą armią.

Małżeństwo Heleny serbskiej. W Białogrodzie obiega pogłoska, że jedna z córek króla Piotra I, księżna Helena, zaślubi niebawem jednego z książąt królewskiego domu włoskiego. Przed ślubem ks. Helena ma złożyć wyznanie wiary katolickiej. Od siebie dodamy, że to przejście prawosławnej księżniczki serbskiej na wyznanie katolickie, zrobi w Rosji bardzo złe wrażenie i z pewnością popsuje stosunki króla Piotra z dworem petersburskim. Warto przypomnieć, że ks. Helena wychowywała się w Rosji u jednej ze swoich ciotek, która poślubiła wielkiego księcia rosyjskiego.

Cholera w Persji. Pisma kaukaskie podają ciekawe szczegóły o wybuchu i rozszerzeniu się cholery w Persji, zaczerpnięte z opowiadań korespondenta *Mszak*, który tylko co przyjechał z Teheranu. „Cholerę — pisze on — zawleczono do Teheranu z miast sąsiednich Gumu i Gamadanu, dokąd przynieśli ją ze sobą pielgrzymi muzułmańscy, powracający z Mekki. W pierwszej chwili ukazania się choroby. rząd perski nie stosował żadnych środków w celu zlokalizowania cholery na miejscu wybuchu. Niejakie środki poczęto stosować już wówczas, kiedy choroba zaczęła rozwijać się w stolicy Iranu. Do 6 lipca w Teheranie zmarło nie więcej, niż 100 ludzi. Wszyscy Europejczycy i część zamożnych Persów, przenieśli się na letnie mieszkania do Wanaku, Zerkene i Cholchan, gdzie lekarze (Europejczycy i Ormianie) z własnej inicjatywy stosowali niektóre środki przeciwcholeryczne. W samym Teheranie cholera przybrała ogromne rozmiary. Miasto opustoszało zupełnie. Kupcy rozbiegli się po okolicach, rzucali swoje majątki, myśląc, że w ten sposób uratują się od niebezpiecznej choroby. W danej chwili urządzono kwarantanny na stacji Menżył, o 240 wiorst od Teheranu i w Enzeli. Ale te perskie kwarantanny nie mają żadnego znaczenia. W Enzeli np. kwarantanna mieści się w majątku braci Tamanjanców. Przebywają tam wszyscy pod otwartem niebem, bez dachu, albo w domach wilgotnych, niezdrowych. Nie ma ani jednej jadłodajni, ani herbaciarni. Pożywienie i napoje dostarczane są do domu kwarantanny wprost z rynku i na koszt podróżników. Faktycznie nie ma żadnej izolacji. Do 8 lipca nie było tam np. żadnych środków desinfekcyjnych, które mieli przesłać dopiero z Teheranu, ale nie otrzymano ich do 13 lipca. Bogatych i uprzywilejowanych trzymali nie na kwarantannie, ale w innym domu prywatnym hr. Tamanjanc.“

Największem honorarjum, osiągniętem dotychczas przez kompozytorów dzieł symfonicznych, jest suma 35 000 marek, wypłacona przez firmę Bote i Boek Ryszardowi Strausowi za ostatni jego poemat muzyczny pt. „Symfonia domestrica“. Niezależnie od tego honorarjum Straus otrzymuje wynagrodzenie za każdorazowe wykonanie tego dzieła na wszystkich koncertach.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 11 sierpnia. Zamknięcie giełdy o godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt 640·50, Akcje węg. Zakł. kred. 753·—, Akcje Anglobanku 278·—, Akcje Unionbanku 516 50 Akcje Laenderbanku 426·—, Akcje Bankvereinu 516·50, Akcje Bodencredit 940·—, Akcje galic. banku hipotecznego 538·—, Akcje kolei państw. 633·—, Akcje kolei połudn. 85 —, Kolei Elbetha 422·—, Acje kolei Północnej 5430, Akcje kolei Czerniowieckiej 577·—, Akcje Alpiny 433·50, Akcje Rima Muranji 496·25, Akcje praskiego Towarzystwa żelaznego 2275·—, Akcje fabryki broni 482·—, Akcje tureckie tytoniowe 342·—, Akcje galic.-karpac. towarz. naftowego 1030, Oblig. węg. indemn. 97·65, Renta majowa 99·30, Austr. renta koron. 99·20, Węgierska renta kor. 97·10. 5 i pół listy Towarz. kred. ziemsk. 99·45, 4 proc. listy Banku hipot. 99·—, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 101·70, 5 proc. listy Banku hipot. 112·—, 4 proc. listy Banku kraj. 99·40, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 101·75, 5% obligacje kom. Banku krajow. 103·45, 4 proc. Galic. oblig. propin. 100·—, 4 proc. Gal. poż. kraj. z r. 1893 99·40, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 97·25, Losy tureckie 127·—, Marki 117·25, Ruble 253·—.

— **Budapeszt** 11 sierpnia. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów Pszenica na październik od 10·48 do 10·49, na kwiecień 10·70 do 10·71; żyto na październik 8·23 do 8·24, na kwiecień 8·47 do 8·49; owies na październik 7·20 do 7·21, na kwiecień 7·45 do 7·47; kukurydza na sierpień 7·25 do 7·30, na wrzesień 7·33 do 7·35, na maj 7·34 do 7·35; Rzepak na sierpień od 11·20 do 11·30. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna słaba. Usposobienie słabe. Pogoda: upał.

— **Wiedeń** 11 sierpnia. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica stara 11·40 do 11·65, pszenica nowa —·— do —·—, Żyto —·— do —·—, Kukurydza —·— do —·—, Owies 7·56 do 7·65, Rzepak —·— do —·—.

Wydawca i odpowiedz. za redakcję: Adam Krajewski.

Papier z fabryki czerlańskiej.

Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarz. St. Piotrowskiego